Nr. 87. OLSZTYN, na czwartek dnia 21 lipca 189 Rok XIII.

LEMBERG 25 7 98 LWÓW

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Praksedy panny.
Jutro: Maryi Magdaleny.
Pojutrze: Apolinarego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 50 zachód 7 51.
Jutro „ „ 3 51 „ 7 50.
Pojutrze księ. wsch. 9 8 „ 9 1.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Właściciele składów cygar i tytuniu w całych Niemczech zamierzają wysłać do parlamentu niemieckiego gromadną petycyą, w której chcą protestować, że podczas, gdy składy cygar w niedzielę muszą być zamknięte z wyjątkiem kilku godzin, to restauracye i szynkownie mogą przez całą niedzielę sprzedawać cygara, tytuń itp.

— Do Hamburga, gdzie w przyszłym tygodniu ma się odbyć zjazd „turnerów“ niemieckich, wybiera się także z Austryi aż tysiąc turnerów, naturalnie Niemców. Po drodze wstąpią także do Berlina, gdzie mają obejrzeć godne widzenia rzeczy. W Berlinie będą przyjmowali austryackich turnerów berlińscy gimnastycy. Nadto jedzie do Hamburga dziesięciu turnerów z Rosyi. Tak więc Niemcom z Austryi i Rosyi wolno brać udział w tak wielkiej nawet liczbie, w zjazdach niemieckich stowarzyszeń, ale nie wolno przybywać Polakom na zjazdy czysto naukowe do Poznania. Gdzie tu równa miara?

— Król saski od kilkunastu dni zapadł dość ciężko na zdrowiu. Cierpi na krwiotok. Król leżał przez pewien czas w łóżku, lecz teraz miało się królowi o tyle zdrowie polepszyć, iż wstaje z łóżka.

— Staremu Bismarkowi obliczają, iż w lipcu w tym roku skończył 1000 miesięcy swego życia. Czy wielbiciele sprawią mu jaki jubel, nie wiadomo.

- Z Berlina. W Syryi i Palestynie czynią wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza niemieckiego i cesarzowej. Sułtan turecki już rozporządził, że z pułku gwardyi kawaleryi 600 chłopa z 40 oficerami, 2 pułkownikami i jenerałem uda się niebawem na okręcie z Konstantynopola do Palestyny, aby tam pełnić straż honorową przy boku cesarza niemieckiego.

— Ile czyni miłosierdzie katolickie w Prusach, o tem świadczy urzędowa statystyka różnych fundacyi i zapisów testamentowych. „Reichsanz.“ ogłasza bowiem zestawienie 432 fundacyi i legatów z wydziału ministerstwa wyznań. Wedle tych danych urzędowych, wynosiły zapisy w pieniędzach 7,4 milionów marek, nie w pieniędzach 2,4 milionów marek. Dla katolickich kościołów wpłynęło 163 legatów w kwocie 2,8 milionów marek, oprócz tego dla biskupstw 0,9, dla katolicko-kościelnych zakładów 0,8 milionów marek, dla kościołów i zakładów ewangelickich okrągłe 4 milionów marek. Katolicy złożyli więc tyle, co protestanci, których liczba w Prusach jest przecież podwójną liczby katolików, a nadto protestanci są zamożniejsi od katolików.

Z Rzymu donoszą, że organ papieski oświadczył w tych dniach, iż wszelkie pogłoski o słabości i porażeniu Ojca św. są fałszywe. Ojciec św. mimo swego wieku czuje się zdrowym i na siłach, ciągle bez przerwy załatwia sprawy Kościoła, a w ostatnich dniach kilka razy przechadzał się po ogrodach Watykanu.

Wojna
hiszpańsko-amerykańska.

Hiszpania nową wielką klęskę poniosła na Kubie. Miasto i fortece Santiago musiały się poddać Amerykanom. Taką wiadomość telegramy rozniosły po świecie w czwartek wieczorem. Po kilkutygodniowem oblężeniu udało się nareszcie połączonym siłom floty i amerykańskich wojsk lądowych wraz z powstańcami zdobyć to miasto. Hiszpanie bronili się dzielnie aż do końca i gdyby nie zupełny brak żywności i wody, nie byliby zapewne jeszcze się poddali.

Mimo dzielności i męztwa wojska hiszpańskiego ciosy uderzają w Hiszpanię jeden po drugim. Po nieszczęściu na Filipinach pod Kawite i po zburzeniu tamtejszej floty hiszpańskiej, prócz wielu drobniejszych przegranych, nastąpiła wielka klęska pod Santiago. Drugą flotę wojenną najpiękniejszą w Hiszpanii, nieprzyjaciel zniszczył. Po klęskach morskich nadeszła klęska na lądzie — upadek fortecy i miasta Santiago. Dzielne wysiłki hiszpańskiego nie zdołały stawić oporu nieszczęściu. Honor sztandaru i oręża hiszpańskiego uratowany, ale sprawa Hiszpanii coraz gorszy obrót biorze. Winni temu głównie wyżsi kierownicy wojny.

Hiszpańscy i amerykańscy komisarze podpisali zeszłego piątku następujące warunki kapitulacyi:

1) 20,000 dezerterów, którzy uciekli do obozu amerykańskiego, powróci do Santiago.

2) Amerykanie patrolować będą wszystkie ulice i drogi w okolicy Santiago i będą pielęgnowali wszystkich hiszpańskich rannych i chorych.

3) Wszystkie wojska hiszpańskie w prowincyi Santiago z wyjątkiem 10,000 żołnierza w Holgan powrócą do miasta i oddane zostaną w ręce Amerykanów.

4) Jenerał Toral odda Amerykanom armaty i wszystkie środki obronne w Santiago w dobrym stanie.

5) Amerykanie mają dowolne prawo rozporządzania miastem Juragua.

6) Amerykanie odprowadzą wszystkich Hiszpanów do Hiszpanii. Hiszpanom wolno zabrać z sobą wszelką ich ruchomą własność, a także kosztowności kościołów.

7) Hiszpanie oddadzą broń Amerykanom i razem z Amerykanami będą pracowali przy niszczeniu min, położonych w porcie.

To są warunki, pod jakiemi nastąpiła kapitulacya Santiago.

O pokój woła ludność Hiszpanii. Nieszczęścia, jakie spadły na naród hiszpański w ostatnich czasach, wywołały powszechną nędzę. Fabryki stanęły, tysiące robotników z rodzinami znalazły się bez chleba. Przeważna część ludności domaga się zawarcia pokoju. Po upadku Santiago mogą wojska hiszpańskie na Kubie stawiać nieprzyjacielowi opór, lecz trudno przypuszczać o zwycięzeniu nieprzyjaciela.

Zdaje się, że i Ameryka chętnie się zgodzi na zakończenie wojny. Pomimo powodzenia skłonią ją do zawarcia pokoju ogromne koszta wojenne oraz straty, jakie handel i przemysł amerykański ponoszą wskutek wojny.

Walka przeciw „Gazecie“.

I.

Jak w zeszłym numerze donosiliśmy, jakiś »przyjaciel Warmiaka«, w ostatnim numerze tego pisma wzywa wszystkich duchownych, aby pracowali przeciw Gazecie naszej słowem, piórem i modlitwą (!?). Spodziewać się więc należy, że rozpocznie się znowu nowa walka przeciw Gazecie, jaka się zresztą toczy już od samego jej istnienia, a jaka zwłaszcza w latach wyborczych: 1893, 95 i teraz z podwojoną wybuchła zaciętością. Walka ta toczyć się ma zapewne głównie przez »Warmiaka«, może dla tego, że opiekunom »Warmiaka« żal za pieniądze, które napróżno wyrzucili. Być może, że dla tego walkę rozpoczęto, iż opiekunowie »Warmiaka«, chcieli takowego zwinąć, ale pod tym warunkiem, że Gazeta przystanie na kandydata centrowego. Gdy redaktor naszej Gazety na to przystać nie chciał, jako i nie mógł, gdyż nie on w tem ma głos decydujący, lecz komitet, wtedy »Warmiak« wydaje hasło: Hejże na Gazetę! My pojmujemy położenie wydawców »Warmiaka«. Radziby oni się pozbyli ciężaru i wydatków, jakich niepotrzebnie sobie narobili przez założenie tego pisma. Ubić Gazety im się nie udało, a zwinąć »Warmiaka« jest ich wstyd. Więc trzeba dalej szczuć na Gazetę, podkopywać jej egzystencyą, wobec duchownych, którzy jej nie czytają, ją oczerniać i pobudzać do jej zwalczania. Oto najnowszy plan »Warmiaka«. Kiedy nam rękawicę rzucono, musimy ją podnieść, zwłaszcza, że już gorsze przeszliśmy prześladowania, naprzykład przed 5 laty, kiedy to nawet z ambon odczytywano listy, że tu jacyś ludzie schizmę chcą zaprowadzić, że są przekupieni rosyjskimi rublami itd. Smutne to, bardzo smutne, wspomnienie po wyborach 1893.

Przeciwnicy Gazety, a patronowie »Warmiaka«, wynaleźli sobie takiego stracha, którym straszą ludzi, nawet samych siebie, że Gazeta występuje przeciw duchownym. Jakim duchownym, czy protestanckim, czy anglikańskim, o tem oni nie powiadają. Że Gazeta przeciw katolickim duchownym nie występuje, o tem wszyscy wiedzą, boć Gazeta przed pięciu laty sama kandydaturę księdza katolickiego na Warmii ogłosiła

choć dotąd był posłem pan świecki. Gazetę naszą trzyma też w dyecezyi warmińskiej kilku duchownych, trzyma ją nawet kilkunastu kapłanów w Prusach Zachodnich, w Poznańskim, tak, że mało licząc, przynajmniej 50 księży ma też naszą Gazetę. Od kilku z tych księży, tak w kraju jak z zagranicy, a nawet od jednego z najprzew. księży Biskupów otrzymał redaktor naszego pisma listy pochwalające szczerze katolicki kierunek Gazety i dzielną obronę spraw polskich. Jakże ci wszyscy duchowni i dostojnicy kościelni nie mogliby dostrzedz, że Gazeta ma kierunek nie katolicki. Gazeta, jako pismo polityczne, choćby chciała, nie może być więcej katolicką, jak jest, gdyż żadna z gazet niemieckich katolickich nie podaje tyle wiadomości o sprawach katolickich, co nasze pisemko. Kto więc w ludzi wmawia, że pismo nasze nie jest katolickie, temu lud naturalnie wierzyć nie może, boć tak nie jest. Ten też sam podkopuje swoją powagę i wiarę u ludu, gdyż dzisiaj przecież i najciemniejszy człowiek, gdy ma jakie pismo raz i drugi i trzeci w ręku, to ostatecznie sam rozeznać może, co jest katolickie, a co nie katolickie.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. dziekan Werner w Kwiecu (pod Lidzperskiem) obchodzi w dniu 23 lipca swój złoty jubileusz kapłański. Niestety choroba nie pozwala sędziwemu jubilatowi dnia tego uroczyście obchodzić.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Roboty restauracyjne około drugiej (zachodniej) części kościoła katedralnego dość raźnie postępują, choć brak środków czuć się daje. Prócz głównej bramy w środku przedsionku, która będzie otwieraną tylko dla uroczystych procesyi, będą wejścia po obu stronach nierównoległe z główną bramą, jak dotąd było, lecz z boku, aby zapobiedz przewiewowi. W odnowionej już części przymocowano już przed kaplicą Grobu Pańskiego żelazne kraty, ukute przez mistrza w Marburgu. Nad północną, tak zwaną złotą bramą jest widny w kamieniu, 16 centnarów ważącym, wypukło wyciosany Zbawiciel Zmartwychwstały i zarazem przyszły Sędzia żywych i umarłych, otoczony obłokiem świetlanym, który ma kształt jajka wielkanocnego, znamionującego zmartwychwstanie. U nóg Zbawiciela klęczą dwaj aniołowie. Jeden patrzy na wchodzących do kościoła i trzyma krzyż godło odkupienia, na którego jednem ramieniu zawieszona korona cierniowa. Drugi anioł trzyma włócznią, którą przebito bok i serce Chrystusa Pana i na bok Jezusa patrząc kładzie rękę na własne serce. Obok włóczni jest wyciosane narzędzie do biczowania i gąbka, którą napawano pragnącego Zbawiciela. — W przyszłym tygodniu odbyło się w Jaśkowie pod przewodnictwem ks. prob. Kryna z Oliwy walne zebranie Towarzystwa dla budowy katolickiego kościoła w Langfuhr. Ze złożonego sprawozdania dowiadujemy się, że w przeciągu roku wpłynęło na ten cel 6045 m. 17 fen. Kapitał budowlany wynosi teraz 29,232 m., a nadto jeden proboszcz z obcej dyecezyi zapisał testamentarnie 6000 marek na ten cel. Fiskus wojskowy przyobiecał wypłacić 90000 marek pod tym warunkiem, że raz w miesiąc i prócz tego do szczególniejszych obchodów, w ogóle 15 razy w roku, kościół mający być wystawionym, będzie do dyspozycyi wojska, na co zebranie się zgodziło. Grunt który bracia Janzen w Langfurze darowali do budowy kościoła, już stanowczo katolickiemu kościołowi w Oliwie, którego filią będzie tymczasowo kościół langfurski, został odstąpiony; przewłaszczenie nastąpiło 22-go kwietnia r. b.

Galicya. Towarzystwo Salezyanów polskich, które założył X. Markiewicz, uczeń w rozgłosie świętości zmarłego przed 10 laty X. Jana Bosco, zostało tak przez Biskupów, jak też przez zwierzchność świecką zatwierdzone. Główny dom znajduje się w Miejscu Piastowem. Niedawno przyłączył się do tego Towarzystwa X. prob. Siemieński w Szenwałdzie w dyecezyi Tarnowskiej i urządził tam drugi dom Towarzystwa. Trzeci zaś dom otworzony został 3-go b. m. w Stopnicy. Obecnie liczy Towarzystwo na sto ludzi. Dla braku pomieszczenia chłopców stawiają teraz zakład, który ma być tem dla Polski, czem jest dom pod Turynem dla Włoch. Towarzystwo zamyśla wydawać miesięcznik pod tytułem »Praca i Powściągliwość«.

Włochy. W pewnem miasteczku pod Florencyą znajduje się klasztór biednych zakonnic, utrzymujących się jedynie z miłosierdzia wiernych. Niedawno temu znalazły się już w ostateczności, nie mając żadnych środków do życia. Przełożona poleciła modlić się do Opatrzności Bożej, a podczas gdy się razem zakonnice modliły, zadzwonił ktoś do furty klasztornej. Odźwierna poszła ku bramie, a otworzywszy drzwi, zobaczyła jakąś osobę nieznajomą, która wręczając jej małe zawiniątko, prosiła by je oddano matce przełożonej. Ta przy pomocy innych sióstr zaczęła zawiniątko otwierać, ale skoro jedna podejrzliwa siostra zauważyła, czy też przypadkowo jaki złoczyńca bomby im nie przesłał, zawahała się bardzo, nie chcąc dalej dochodzić, co się wewnątrz znajduje. Nareszcie jedna z odważniejszych doszła do środka. Jakież zdziwienie nastąpiło! Zamiast bomby dynamitowej, mieściła się wewnątrz szkatułka z 6000 franków, i napisem bezimiennego dobroczyńcy, który prosił, by biedne siostry zakonne modliły się gorąco o zbawienie duszy jego. Takie rozmaite i cudowne rzeczy dzieją się na biednym świecie, a świadczą one, że jest Opatrzność w górze, która niemi kieruje i zapisuje w księdze wieczności.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Zakładanie rur do wodociągów i kanalizacyi postępuje raźno naprzód. Dom dla urzędników wodociągu nad jeziorem Ukel jest na ukończeniu, a na wybudowaniu u p. Żelazkowskiego wieża wodna sterczy na 10 metrów wysoko. Wieża ta mieć będzie ogółem około 23 metrów wysokości.

— Kupiec pan Otton Goeritz kupił od pana Wichury narożny dom przy ulicy Jakóba i Strzeleckiej za 40,500 m.

— Ferye w szkołach wiejskich rozpoczynają się 25 lipca.

— Mądrego psa, który umie czytać, rachować, zna na obrazach Bismarka, Moltkego, a nawet partyą 66 w karty zagrać umie, przedstawiano w sobotę w tutejszym kasynie cywilnym. Pies ten bu-

Jaką miarką mierzysz, taką ci oddadzą.

6) Przez M. Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

Już teraz nie wątpił, że trafił na kryjówkę złodziejską, w której prawdopodobnie chowano wszystkie skradzione przedmioty. Szło tylko o to, kto był złodziejem, a odkrycie to, nie było bardzo trudnem. Polecono ogrodnikowi, aby pilnie uważał, kto ze służby będzie wchodził do ogrodu i dał o tem znać zaraz panu. Zaraz drugiego czy trzeciego dnia, ogrodnik przyszedł zameldować, że Wojtek, posługacz, jest w ogrodzie. Udano się w ślad za nim i schwytano na gorącym uczynku właśnie w chwili, kiedy wsuwał do rynienki dwa srebrne lichtarzyki, zawinięte w serwetę. Posłano potem po wójta, po żandarma, spisano protokół, przy którym Wojtek, mimo pogróżek i bicia, nie przyznawał się do niczego i nie wydawał swego wspólnika. Robił to także według wskazówek Sowy, który, jako praktyk w tym względzie, zawsze mu dawał nauki, żeby się do niczego nigdy nie przyznawał.

— Choćby cię — mówił mu — złapano za ręce przy kradzieży, to się nie przyznaj, żeś to wziął, tylko, żeś znalazł.

To też Wojtek wciąż utrzymywał, że znalazł owe lichtarze i że nie wie, skąd się tam wzięły, a już co do innych przedmiotów, poprzednio skradzionych, to stanowczo zaprzeczał. Nic nie wiem, nic nie widziałem, nic nie wziąłem, to było jedyne jego tłumaczenie. Mimo to, zabrano go do kryminału.

V.

W czasie kiedy Wojtek siedział w kryminale, a siedział blisko dwa lata, bo najprzód wysiedział się w śledztwie z pół roku, a resztę za wyrokiem, otóż kiedy Wojtek odsiadywał karę, wydarzyło się, że stryj Sowy nagle umarł, a żona już przed nim przeniosła się do wieczności, a on nie zostawił żadnego testamentu, więc Jasiek, jako najbliższy krewny, został głównym spadkobiercą całego jego majątku, to jest chałupy, inwentarza i pięćdziesięciu morgów pola ornego. Wprawdzie miało to iść do podziału między wdowę po jego bracie, który zmarł na wiosnę i resztę rodzieństwa, ale obrotny i przemyślny Jasiek tak umiał pokierować sprawą, że jego zostawili przy gospodarstwie, a innych miał spłacić. W taki sposób z nędzarza, obdartusa, stał się nagle zasobnym gospodarzem i przyszedłszy do majątku, zmienił się do niepoznania. On, co dawniej zawsze utrzymywał, że obowiązkiem bogacza jest wspierać ubogiego, a żył tylko tem, co drugim zabrał i nie robił sobie z tego żadnego skrupułu, teraz stał się wielce dbałym o swoją własność, a okrutnie niemiłosiernym dla biedniejszych. Niechnoby który pastuch nieumyślnie wpuścił mu krowę do szkody, niechby czyja gęś weszła na chwilę między jego zboże, wnet zajmował do swojej obory i nie puścił, dopóki mu nie opłacono, choćby to była krowa biednej jakiej komornicy, co na grudkę soli nie miała. O kawałeczek spasionej łąki, o zaoraną miedzę, o każdą gałązkę ze swego ogrodu wnet wytaczał skargi do sądu i ściągał należność bez litości. Dziady niechętnie zaglądali do jego chałupy, bo najczęściej zamiast jałmużny, prawił im kazanie, że powinni pracować, to będą mieli na chleb, a jeżeli na przednówku pożyczył jakiemu biedakowi miarkę zboża, lub trochę ziemniaków, to sobie z grubym procentem kazał potem za to odrobić. To też biedni nazywali go twardym człowiekiem, ale za to bogatsi, zamiast oburzać się na takie postępowanie, dziwili się tylko, że Jasiek Sowa umiał od razu stać się tak porządnym człowiekiem. A dla tego, że miał pieniądze, że jak trzeba było pokazać się przed ludźmi, to nie żałował grosza, czy to, gdy szło o postawienie figury przy drodze, czy o składkę na nową chorągiew do kościoła, czy o uczęstowanie na odpuście wójta i radnych, więc ludzie prędko zapominali mu czem był dawniej i chętnie się z nim przyjaźnili, a nawet robiono mu nadzieję, że przy najbliższych wyborach zostanie radnym. Aby zatrzeć zupełnie w pamięci ludzkiej przeszłość swoją, sprzedał swe kilkanaście zagonów, co miał pod lasem, a

dził rzeczywiście podziw u wszystkich zgromadzonych. Niech żyje psia oświata!

— Młody pan Nowowieski, którego obrano tu organistą, otrzymał pierwszą europejską nagrodę za skomponowanie najlepszego marsza wojskowego: »Pod sztandarem pokoju«. Jak gazety piszą, ma pan N. zostać nawet cesarzowi przedstawiony, a otrzymał już powinszowania od różnych wysokich dostojników państwowych, także i nagrodę pieniężną. Dodajemy, że p. N. jest rodem z Wartemborka, rodzice jego mieszkają obecnie w Olsztynie i są Polakami. Młody pan N. mówi także po polsku, ale nie zupełnie biegle.

— Wyższa szkoła weterynarska w Berlinie podaje do wiadomości ogólnej następujące wyniki badania wścieklizny u psów. Przedewszystkiem doświadczenie wykazało, że wścieklizna u psów zachodzi w każdej porze roku, a nie, jak miemano, tylko wśród upałów i mrozów. Przyczyna jej dotąd nie zbadana. Wodowstrętu też psy nie mają zupełnego; piją one znacznie mniej wody lub mleka i innych płynów, ale zawsze jednak piją, a zdarza się nawet, że psy wściekłe przebywają rzeki. Ludzie tylko dotknięci tą straszliwą chorobą, okazują wodostręt. Nieprawdziwem jest także twierdzenie, jakoby psy wściekłe miały pianę u pyska; przeciwnie, pysk mają tak suchy, jak zdrowe i tylko tym wypływa z pyska nieco ślin, którym muszkuły szczęki tak osłabły, że powodują otwarcie pyska. I to jest nieprawda, że każdy pies wściekły biegnie tylko w prostym kierunku, a ogon trzyma pomiędzy nogami. Prawdziwemi wskazówkami wścieklizny są następujące: Nasamprzód pies staje się smutnym, cichym, drażliwym i pokłada się w miejscach ciemnych, niekiedy staje się niespokojnym i gryzie bez powodu, cokolwiek mu podpadnie; w pierwszych dniach choroby ucieka też pies z domu i podwórza i błąka się, ale często powraca po 24—28 godzinach. W pierwszych początkach nie źre zwykłej strawy, ale za to połyka ziemię, torf, słomę, kawałki drzewa, płaty. Głos mu się zmienia, wyje ponuro i przeciąga tony. Wycie to jego jest najgłówniejszą oznaką wścieklizny, jedne psy wyją często, drugie rzadko, głos ich staje się ochrypłym. Każdy pies wściekły objawia niesłychaną chęć kąsania i to więcej zwierząt, niż człowieka, a ten napad jest często tak silny, że gryzie przedmioty najrozmaitsze. Jednakże pies ma jeszcze tyle przytomności, że poznaje własnego pana i idzie za jego głosem, ale często i tego pana swego kąsa. Szczęka dolna zwykle słabnie i pies biega z otwartym pyskiem, lecz i wtedy jeszcze może kąsać. W krótkiem czasie chudnie, oczy ma smutne, a sierść najeżoną, po 5—6 dniach pies wściekły ma osłabioną kość pacierzową, potem następuje ubezwładnienie pośladka, a po 8—9 dniach śmierć. Wskazówki te niechaj każdy właściciel psa zapisze sobie w pamięci, a uniknie nieraz nieszczęścia.

* **Wartembork.** Za 50-letnią wierną służbę u jednego państwa otrzymał dwórznik Ferdynand Bieleit na majątku Zapunach ogólną odznakę honorową.

* **Dźwierzuty.** Do tutejszej apteki zakradł się w nocy na piątek złodziej i zabrał z kasy około 12 marek. Usiłował otworzyć i szafę w przyległym pokoju, ale mu się nie udało. Złodzieja nie wykryto.

* **Nibork.** W piątek rano wybuchł tu ogień w stajni należącej do browaru Höhla. Straży ogniowej udało się wcześnie ogień przytłumić.

* **W Ełku** skazał sąd kłusownika Wilhelma Dudda na pięć lat więzienia. Schwycony na gorącym uczynku przez leśniczego, strzelił do niego dwukrotnie raniąc go w głowę. D. był już przedtem za kłusownictwo karany.

* **Ełk.** Za 40-letnią służbę we familii posiedzicielki dóbr Sanio otrzymała wdowa robotnica Fryderyka Basel ztąd od cesarzowej złoty krzyż.

* **W Sztumie** przywieziono do lazaretu żonę kowala, która w przystępie obłąkania zadała sobie nożyczkami ciężką ranę.

* **W powiecie świeckim** mają być zakładane po wsiach biblioteki niemieckie. Sprawą tą zajął się urząd radcy ziemiańskiego.

* **Gdańsk.** Zeszłej środy toczył się przed tutejszą izbą karną proces przeciw »Harfiarzowi polskiemu«, książeczce z piosenkami, wydanej w Galicyi. Prokuratorya dopatrzyła się w zawartych tam piosenkach »Marsz kaszubski«, »Dalej bracia do bułata« i »Cześć polskiej ziemi, cześć«, treści podburzającej i wytoczyła proces przeciw autorowi i nakładcy »Harfiarza«. Na środowym terminie, — który był bardzo ciekawy — nie stanął ni jeden, ni drugi, dla tego proces toczył się wobec pustej ławki oskarżonych. Sąd uznał, iż wszystkie trzy pieśni są podżegającej treści i dla tego zawyrokował konfiskatę książki w obrębie państwa niemieckiego. Koszta procesu nałożono pruskiej kasie państwowej.

* **W Gdańsku** zastrzelił się, stojąc na straży przed bramą oliwską, żołnierz Künkel. Gdy przyszedł patrol, zastał go leżącego na ziemi, w strzelbie były jeszcze cztery naboje.

* **W Gdańsku** miał się odbyć ślub córki przedsiębiorcy i cieśli p. H. Oznaczono już dzień i godzinę ślubu, ale jakież było zdziwienie narzeczonego, gdy przyjechawszy przed dom swoich przyszłych teściów, dowiedział się, że narzeczona odjechała pociągiem przedpołudniowym do Monachium. Musiano czekających w kaplicy gości i pana pastora przeprosić, gdyż ślub w takich warunkach oczywiście odbyć się nie mogł.

* **Pelplin.** Wybór Biskupa nie odbył się dotychczas nie z tego powodu, jaki podała »Gazeta Olsztyńska« w ostatnim numerze: iż rząd wszystkich kandydatów skreślił i kapituła udała się teraz po radę do Ojca św. Prawdziwą przyczyną zwłoki jest urlop naczelnego prezesa p. Gosslera, który przy oborze Biskupa jako reprezentant rządu obecnym być musi, aby swój głos »saniori parti« oddać. Ponieważ urlop p. Gosslera z 3-cim sierpniem się kończy, więc wybór Biskupa dopiero w sierpniu nastąpić może.

* **Tczew.** Urzędnik policyjny Szmidt przez pomyłkę zamiast flaszki z piwem wziął do ręki flaszkę z kwasem karbolowym i napił się z niej. Kwas, chociaż rozcieńczony, popalił mu strasznie wnętrzności, że wkrótce w straszliwych boleściach skonał. Pozostawia on wdowę z siedmiorgiem sierót. — W Zblewie kilku młodych ludzi wracając z karczmy posprzeczało się o coś. Od kłótni przyszło wnet do noży. Robotnika Petersa pchnął któryś z jego koleżków nożem w brzuch tak silnie, że zaraz wnętrzności wypłynęły. Odstawiono go natychmiast do lazaretu. Sprawy tego krwawego czynu dotąd nie wyśledzono. — Właścicielowi Bruchmannowi z łąk tczewskich spalił się dom mieszkalny. W tym roku już trzy razy był u niego ogień.

* **Susz.** Okropne nieszczęście spotkało adwokatową W. Gotując poobiednią kawę, nalała na palące się węgle nafty. Nastąpiła przytem eksplozya i nieszczęśliwa w jednej chwili stanęła w płomieniach. Darmo starał się nadbiegający na jej krzyk wuj pościelą ogień ugasić. W palących się sukniach zbiegła schodami aż na ulicę, a poździerawszy z siebie resztę ubrania, upadła pokryta straszliwemi ranami. Oddano ją natychmiast do lazaretu, gdzie następnego dnia umarła.

* **Bydgoszcz.** Do mieszkania kapitalisty Eichenberga przybył onegdaj w jego nieobecności jakiś na pozór rzemieślnik i oświadczył służącej, że przysłano go, aby naprawił żaluzye. Służąca wpuściła go do mieszkania, a rzekomy rzemieślnik zamiast żaluzyi »oporządził« biurko p. E. z którego zabrał 1300 mk. Dotychczas go nie schwytano.

* **Z Gliwic** donoszą o strasznem nieszczęściu: W kopalni Pawła pod Morgenrothem przy wjeździe do kopalni zerwała się winda do wpuszczania do szybu z jednym sztygarem i 23 górnikami. Wszyscy zostali na miejscu zabici. Nieszczęście powstało skutkiem tego, że lina przy windzie wyskoczyła z koła pasowego i winda spadła do głębokości 250 metrów. Na powierzchnią ziemi wydobyto dopiero połowę nieszczęśliwych, którzy zostali pokaleczeni do niepoznania.

* **W Altona** w Westfalii aresztowała prokuratorya pastora tamtejszego Thümela, rodzonego brata osławionego agitatora protestanckiego, także pastora Thümela z Remscheid. Aresztowany popełnił podobno liczne malwersacye z powodu gry na giełdzie, nadto z jego przyczyny odebrała sobie życie żona pewnego dyrektora.

* **W gubernii charkowskiej** żyje stary żołnierz, który obecnie liczy 118 lat. Na Kaukazie służył 75 lat w wojsku, w czasie tym był dwa lata w niewoli tatarskiej. W końcu udało mu się uciec za pomocą dziewczęcia tatarskiego, z którem się później ożenił. Wygląda jakby liczył dopiero 80 lat, a wzrok ma mieć jeszcze tak doskonały, że bez wszelkich trudności chodzi na polowanie.

ROZMAITOSCI

Niemiłe spotkanie. W Frankfurcie spotkał pewien kupiec na ulicy swego subjekta, który mu kiedyś skradł kilka tysięcy marek i ulotnił się. Obaj poznali się w tej chwili. Subjekt był w towarzystwie młodej pani i chciał uciec, czemprędzej wsiadając do dorożki, lecz dawniejszy jego pryncypał szybko posunął się za nim i oświadczył mu, że jeżeli dobrowolnie nie będzie mu towarzyszył, każe go aresztować. To pomogło. Subjekt odesłał żonę, która pochodziła z bardzo majętnej rodziny do krewnych i poszedł z swym dawniejszym panem. Zgodzili się, aby subjekt odpłacał swój dług po 100 marek miesięcznie; na całą sumę wystawił weksel, a pryncypał miał zaniechać denuncyacyi, jeżeli punktualnie pieniądze będzie odbierać. Młoda jego żona, gdy jej mąż opowiedział całą sprawę, zatelegrafowała do ojca, prosząc o przysłanie 3000 mr. i załatwiła całą sprawę od razu.

---

starą chałupę rozebrał na opał. Śladu nie zostało po dawnym Jaśku Sowie. Ten co teraz siedział we wsi na pięćdziesięciu morgach ziemi, był całkiem niepodobny do tamtego; stateczny, poważny, hardy dla biednych, grzeczny dla równych sobie, przytem przykładnie nabożny, pilnie przestrzegający postów. Jednem słowem przerobił się całkiem na porządnego gospodarza, na wzór innych poważnych kmieci ze wsi. Kto go widział, jak parą tłustych siwków w okowanym wózku jechał na jarmark, albo na odpust w nowej sukmanie, strojnym kapeluszu, obok żony, która także, jak jaka mieszczanka, była ubrana w muśliny i adamaszki, nie byłby powiedział, że to ten sam człowiek, który przed dwoma laty obdarty, boso poniewierał się po wsi, kryjąc się przed ludźmi i żandarmami. Teraz on śmiało i z góry patrzał na ludzi, a żandarma uważał za swego anioła stróża, który go bronił od złodziei i włóczęgów, do których miał wstręt niesłychany. Dwa lata i dostatek, zrobiły tę wielką zmianę. Dawniej ludzie stronili od niego, teraz starali się o znajomość z nim. Tu go proszono w kumy, tam na starostę, to na swata, bo lubił się pokazać hojnym w takich razach. To też gdy młynarz wydawał za kowala swoję córkę Hanusię, drużbowie nie pominęli także domu Sowów i przyszli z muzyką prosić ich na wesele.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej"

w Olsztynie, ul. Dolna Kościelna (Unterkirchenstr.) **12** wykonuje

wszelkie prace w zakres drukarstwa wchodzące

w polskim i niemieckim języku, jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, bilety wizytowe, formularze, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesele, zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się

szybko a tanio!

Seweryn Pieniężny,

wydawca „Gazety Olsztyńskiej".

Sprzedaż sądowa.

We czwartek, 21 lipca rano o 9 sprzedawać będę u właściciela młyna **Barwińskiego w młynie Pasaryi:**

czerwono-pstrą około 7-letnią krowę,
czarnego jednorocznego byczka,
czerwono-pstrą jednoroczną jałówkę,

publicznie najwięcej dającemu.

Barth,

komornik sądowy. OLSZTYN, rynek 24/25.

Osiedliłem się **w Gdańsku** jako

specyalista w chorobach ócz

i mieszkam w domu pana jubilera **Danzigera, Langgasse 68**, II.

Godziny porad od 9—11 przed poł., 3½—5 po poł.

Gdańsk (Danzig), Langgasse 68.

Dr. Szpitter,

lekarz — okulista.

Mocne! **Cicho chodzące!**

Maszyny do szycia

najlepszy niemiecki fabrykat, system Singera:

Maszyny familijne
Maszyny z okrągłem czołenkiem
Maszyny z pierścieniowatym czołenkiem

ma zawsze na składzie i poleca po nadzwyczaj tanich cenach

Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9.

Eleganckie wykończenie. Długoletnia gwarancya.

Szanownej Publiczności Olsztyna i okolic szę niniejszym uprzejmie, że przeniósłem mój **skład towarów kolonialnych i delikatesów** z Górnego Przedmieścia nr. 16, na ulicę

Wilhelmowską (Wilhelmstr.) nr. 8

(obok pana dr. Kornalewskiego).

Skład mój znacznie powiększyłem, rozbudowałem, dalej mam **wielki zajazd i podwórze dla wozów i koni.** Dziękując za dotąd mi okazane zaufanie, proszę i nadal o łaskawe poparcie, zapewniając **rzetelną usługę, dobry towar i tanie ceny.**

Kto u mnie towaru jeszcze nie kupował, niech spróbuje zakupów u mnie, a mam nadzieję, że będzie zadowolony i zostanie stałym moim odbiorcą.

Z wysokim szacunkiem

Rudolf Kornalewski,

ulica Wilhelmowska nr. 8.

Otwarcie interesu.

Niniejszym podaję do wiadomości, że założyłem tutaj na **Górnym Przedmieściu nr. 16, w domu pana Dziedziek**

skład towarów kolonialnych.

Przyrzekając skorą i rzetelną usługę, polecam towary moje po jak najtańszych cenach dziennych.

Z wysokim szacunkiem

Jan Metzing.

Całkowita wyprzedaż!

niżej ceny zakupna

z powodu zwinięcia składu.

Sobie przędzoną wełnę farbuję we wszystkich kolorach od 20 do 40 fen.

J. SILBERBACH,

farbiernia i chemiczna pralnia. **Olsztyn,** ul. Warszawska nr. 11.

Najlepsze

śledzie Matties,

połów czerwcowy, poleca trzy sztuki za 10 fen.

S. Flatow, ulica Prosta.

Polskie

listy chrzestne i powinszowania

ma na składzie we wielkim wyborze drukarnia **„Gazety Olszt."**

Losy malborskiej loteryi na konie.

Ciągnienie 15 września. Wygrane: 8 pojazdów i wogóle 95 koni, razem 3260 wygranych, między temi 2204 złotych i srebrnych monet medalionowych, których wartość zagwarantowaną jest 90%. Cena losu 1 mk.

Do nabycia w ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

Kowala,

żonatego potrzeba od 1-go października w Starym Olsztynie (Vorstandzie) przy **Olsztynie Alt-Allenstein** bei Allenstein.

Na nadchodzące żniwa polecam następujące gatunki

grabi

najnowszej konstrukcyi:

Grabie **„Puck"** z 22 zębami 42 m., z 24 zębami 44 m., z 26 zębami 45 m.

Grabie **„Heurecka" i „Tieger"** z siedzeniem od 95 m. począwszy.

Grabie patentow. **„Tryumf"** od 100 m. począwszy.

F. Kłodziński,

Olsztyn (naprzeciw gimnazyum).

1 do 2 uczni

w naukę malarstwa przyjmie natychmiast **Wilh. Pohlenz** rynek remontowy.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)